WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 7/19 Kwietnia № 31. Rok 1857.

Gawędy z Drybusa

za miesiąc Marzec r. b.

(Dalszy ciąg.)

Nauki przyrodzone w ogóle, przy ciągłym swym rozwoju i postępie, stosowanym do umiejętności gospodarstwa wiejskiego, wyświadczyły nieocenioną usługę powołaniu naszemu pod każdym nieomal względem. Skutkiem licznych doświadczeń, odkryć i prób, utworzono zasady i pewniki w ocenianiu wartości i gleby gruntu, przepisano zmianowania, czyli odpowiednie podziały pól, przestrzeni uprawnych, wskazano środki arcy-skuteczne poprawy łąk, pastwisk, rass inwentarzy, sposobów uprawy mechanicznéj, sterkoryzowania odpowiedniego naturze roślin uprawianych i t. p., a w kwestyi którą tu poruszam, prawie nic stanowczego a przynajmniéj ścisłego nie wyrzeczono. Mamy normy w dziełach agronomicznych o ilości siewu, na danéj przestrzeni, średnie przecięciowe, z uwagami towarzyszącemi; posiadamy też i empiryczne data praktykowanych obsiewów w każdéj okolicy, ale nie umiemy sobie sumienne zdać sprawy:

1) Czy uskuteczniony zasiew wystarczający, to jest czy nie możnaby go oszczędzić, lub nie należałoby powiększyć, aby skutek był odpowiedni i pożądany.

2) Czyli z połowy zasiewu, na naszym gruncie i w naszéj miejscowości przepisanego, nie otrzymalibyśmy jednakowegoż rezultatu, jak dwa razy większego a często praktykowanego.

3) Czemu sąsiad nasz, siejący daleko rzadziéj aniżeli my, bogatsze miewa rezultata? Pojmuję, rozumiem i wierzę, iż na tę kwestyę nader liczne wpływają okoliczności, a mianowicie: rodzaj i gatunek ziarna, stan hipoteczny roli, sposób siewu, pora siewu. Przypuścić jednak nie mogę, a jednak ten fakt się potwierdza, iż przy równych zkąd inąd okolicznościach, jednakowych, a nawet lepszych można doczekać się plonów z 10 garncy na mordze pszenicy, aniżeli z 20 lub 24, na tejże saméj ziemi, uprawie i o téjże saméj porze? Czemu naprzykład teorya przepisuje na gruntach jałowych, bez nawozów, lekkich, siew rzadki, dowodząc, iż tam nie ma zasobów do wyżywienia wielu roślin; gdy tymczasem praktyka, empirycy starzy, a obok tego dobrzy gospodarze, utrzymują, iż na podobnych gruntach tylko gęsty zasiew jakie takie zapewnia plony, na zasadzie: iż na jałowiźnie zboże się nie krzy, gdy tymczasem na nawozach, gruntach dobrych i uprawnych, wprost przeciwnie teoretykom, siew rzadki równie dobre zapewnia plony, bo siłą w nim nagromadzoną przeważnie wpływa na krzewienie zboża, co jak się samo przez się rozumie, niezmierną stanowi ważność. Jakże więc, pytam się tak teoretyków jak i praktyków, w tak ważnéj kwestyi pogodzić, zharmonizować i ściśłém ogniwem połączyć w jednéj i téj saméj materyi ducha z ciałem? Jak przekonać zastępy liczne tylu zwolenników tak rzadkiego jako i gęstego siewu? którzy z nich mianowicie błądzą?

Doświadczyłem sam w krótkiéj méj praktyce, iż z zasiewu 24 garncy pszenicy na 200 prętach □ takież same miewałem plony, jak z 15 do 16 garncy; z pół korca żyta znowu lub z 10 garncy o-bok położonéj roli, jednakowy prawie sprzęt. Prób jednak powyższych i experymentów, anim notował w właściwym czasie, anim z dokładną badał ścisłością, dla tego też dziś nic stanowczego ani wyrzec, ani zadyktować nie potrafię.

Przy téj jednak sposobności, zamawiając sobie rozwiązanie téj kwestyi przez światlejszych i więcéj doświadczonych kolegów ziemian, uczynię choć pobieżnie wyznanie mego przekonania w toczącéj się materyi. W ogóle co do ozimin, jestem bezwarunkowym zwolennikiem wszelkich gatunków zbóż, w jak najwyższym stopniu własność krzewienia się posiadających, a ztąd w ogóle siew rzadki przekładam. Do jakiego jednak stopnia, bez uszczerbku w plonach, posunąć się można w rzadkim siewie, tego z ścisłością zdeterminować nie potrafię. Najmniéj com siewał i mimo to miewałem dobre sprzęty, było ile zapamiętać mogę, pszenicy garncy 14 na 200 prętów □, ztąd zbiór kóp $5^1/_2$ a półtora korca z kopy czyli ziarn około 18. Pszenica dyła siana w ugorze, na mierzwie mocno przegniłéj, bo owczéj, w owczarni kwasem siarkowym przez rok cały traktowanéj. Żyta, którego jest wiele bardzo odmian, praktykowałem siew od 6 do 18 garncy na mórg gospodarski, nigdy mniéj alo nigdy też i więcéj. Wiele jednak i bez uszczerbku siać się powinno, tego zadecydować nie umiem; to tylko gorzkie doświadczenie zrobiłem, iż w duchu teoryi postępując, grzeszyłem najczęściéj siewem zbyt rzadkim oziminy na jałowiznach, zbyt gęstym zaś na gruntach gnojonych, silnych i dobrze uprawnych. W jarzynach, a szczególniéj grochu, jako przedpłód, trzymam się w ogóle siewu gęstego, wyjąwszy tatarki, któréj 8 tylko garncy na morgę wysiewam; czy to jednak dosyć, o tém dokładnie nie wiem? Owsa sieję 28 do 32 garncy, jęczmienia tyleż; grochu 24 do korca, wyki trzy ćwierci, kartofli sadzę 4 korce, buraków 5 do 6 garncy, koniczyny 2 do $2^1/_2$ garncy, ale czuję, że co do tego ostatniego siewu, wbrew teoryi i 4 garnce nie zawadziłyby, a nawet z pewnością utrzymuję, iż tylko gęsty siew koniczyn najskuteczniéj ochroniéby nas potrafił od częstego zawodu téj tyle ważnéj rośliny pastewnéj i po niéj idących roślin, jeśli koniczyna licho rosła. Podane jednak tu przezemnie cyfry, ani utrzymuję ani śmiem twierdzić, iż mogą stanowić normę w toczącéj się tu kwestyi, tém bardziéj, iż na zasadzie onych, ani pochwalić się mogę znakomitemi sprzętami, ani też poprzeć mojego twierdzenia dokładnemi próbami i liczbami.

Przedmiot powyższy, jak to każdy z nas pojmuje, zbyt wielkiéj jest wagi i zasługuje aby połączonemi siłami urządzić u siebie sumienne, dokładne i w przytomności naszéj próby gęstości zasiewów, na różnych glebach, uprawie, pognojach i w rozmaitych miejscowościach.

Zasadą powszechną jest norma: korzec oziminy na 300-prętowy mórg, a korzec jarzyny na 200 prętów. Ale wartoby obok 2ch morg owsa np. po korcu, zasiać 2 morgi po 3 ćwierci i 2 morgi po 5. Toż samo z jęczmieniem, grochem, wyką, tatarką, koniczyną, rzepnicą i t. p. roślinami.

W oziminach doświadczenia tego rodzaju byłyby daleko ważniejszemi, albowiem wiadomo, iż w tychże prawie bezkarnie, w pewnych odmianach ziarn szczególniéj krzewiących się, zniżyć się można bez szkody do 8, a nawet 6 garncy na mordze, byle co lat parę nasienie odmieniać. Na jesieni zarządziłem u siebie kilka prób co do ozimin, a teraz na wiosnę zamierzam staranniejsze przeprowadzić doświadczenia co do jarzyn.

Bardzo miłą jest rzeczą i z niemałym za prawdę pożytkiem dla czytających, łyżkę jakoby zdrową i posilną strawę naukowo-moralną pożywać, jeśli ją który z nas przystępnie i dotykalnie, poparłszy cyframi, wolny od zawiści, potrafi publicznie, postępem tchnącym

gospodarzom zakommunikować. Podobną przysługę wyświadczył nam w nrze 23 Korrespondenta p. Adam Ciemniewski, przykładem porównawczym próby, o wartości przedplonów. Aż nadto dawno przekonałem się i upewniłem, iż w naszym dziś jeszcze stanie cofniętym gospodarstw, przedpłody zawodzą najczęściéj następujące po nich oziminy, nie opłacając zabiegów i starań rolnika, ale tyle dotykalnie cyframi popartego dowodzenia nigdym nie przedsiębrał. Daj nam Panie więcéj takiego masła, bo to już nie śmietana naukowa, ale wprost masło do smarowania na chleb powszedni rolnikom.

Obecna zima, z małym wyjątkiem gospodarstw, nieco kłopotliwe przedstawia objawy, pod względem dostatniego wyżywienia inwentarzy naszych, nietyle ambarasowna wprawdzie co do karmu w majętnościach gorzelanych, ale za to w ostatnich bardo krucho powszechnie ze ściółką, walczą zaś z biedą tam, gdzie sucha pasza w utrzymaniu dobytku całą stanowi zasadę. Siano drogie i wszędzie brak onego, a mniejsza ilość kóp zeszłorocznego zbioru przeważnie oddziaływa na przeżywienie inwentarzy w obecnéj porze. Z zasad hygieny wypływa, iż w celu prezerwatywy od wielu chorób bydlęcych, w intencyi doczekania się pożywnych traw, i silnego onych zarostu, wypadałoby przynajmniéj do połowy Maja na oborze przetrzymać dobytek... Jednakowoż co pomagają rozumowania i tylo-liczne smutne doświadczenia, kiedy wielu gospodarzy wygłodzony zimą inwentarz w obecnéj już porze na spożywanie trucizn wysyła?..

Bardzo źle czyniemy, jak to już nieraz i nie jeden powtórzył, iż stosownie do ilości dobytku w jesieni, zaraz nie obliczamy zapasów paszy, i nie robiemy sperand, a przynajmniéj ten zwyczaj mało gdzie jest praktykowanym. Wcześnie bowiem dostrzegłszy brak, albo byśmy zmiejszyli liczbę naszych konsumentów, albo zaopatrzéć się starali spiżarnię niezbędnemi zapasami i paszą. Trzeba by zatém liczyć i ważyć, środek cokolwiek ambarasowny jak na początek; jednakowoż przeprowadzenie ścisłe dwu lub trzy razowe tego systematu, doprowadzićby nas potrafiło, przy wprawie, do rutyny i trafnego oko-miaru, którego nabywszy nie mielibyśmy potrzeby, w dalszych latach tyle dokładne prowadzić obliczenia. Fakt osobliwy zaiste, ale zarazem i smutny dowód jeszcze mocno cofniętego u nas gospodarstwa, stanowi następująca okoliczność. Posiadamy obszary wielkie pól, łąk i pastwisk, w których stosunek średni ilości inwentarza do przestrzeni okazuje jedną sztukę bydła na pół włoki gruntu i łąki, czyli że na 30 mórg Magdeburgskich i to w większych majętnościach, utrzymujemy najczęściéj jedno bydle przez sześć miesięcy zimowych, gdy tymczasem w poprawnych gospodarstwach Niemiec utrzymują z przepychem 6 do 8 sztuk na tejże samej przestrzeni i to rok cały na stajni. W prowincyach Nadreńskich wypada na dwie morgi Magdeburskie jedno bydle; a w Belgii i w fermach Anglii, znajdujemy na każdéj niemal mordze rolnéj 2 sztuki inwentarza, obficie i starannie rok cały na oborze utrzymywanego. Jakże olbrzymi mamy przed sobą postęp do zrobienia, aby powyższym wyrównać zasadom? Każdy mnie zrozumie, każdy mnie pojmuje, iż nie propaguję w téj dążności liczby, ale o jakość bydła głównie tu chodzi; lepiéj bowiem mało miéć indywiduów a okrągłych i ładnych, aniżeli wiele a biednych i mizernych.

Dopóty jednak zdaniem mojém, niedobijemy do téj mety i nie staniemy u kresu możliwéj doskonałości, dopóki u nas ludności stosunkowéj do innych krajów, wyżéj od nas położonych, nie przybędzie, póki majętności, same nie zdrobnieją w zarządzie przez samych właścicieli, nie spekulantów, ale gruntownie z powołaniem swojém obeznanych wytrwałych rolników, a nareszcie dopóki kapitały, tak niezbędne do wszelkiéj exploatacyi nie stanieją, czyli dopóki kredyt tyle łatwym nie będzie dla rolnika, jak dziś jest na całym świecie dla kupców. Powtarzam panowie, nie dla próżnego i jałowego gadulstwa, ale czując dostatecznie razem z innymi ważność téj materyi, potrzeba nam dziś gwałtem pieniędzy, kapitałów tanich, kredytu przystępnego, jako jedynego bodźca, sprężyny i motora całego naszego rolnego przedsiębierstwa i wszelkich ziemiańskich exploatacyj.

Nader trafnie, biegle i z gruntowną znajomością rzeczy, wskazali dopiero co ważność, a głównie środki zaradcze powyższéj potrzebie pp. A. G. w Przeglądzie przy Kronice, i F. S. Dmochowski, w Gazecie Warszawskiéj; obaj ci panowie, ku jednemu tyle ważnemu zmierzając celowi, dwie zupełnie różne, a mimo to dogodne i praktyczne wskazali nam drogi. Pierwszy obrobił myśl i projekt udzielenia do połowy najmniéj szacunku dóbr pożyczki hipotecznéj Towarzystwa Kredytowego, popierając dowodzenia swoje nader trafnemi i do przekonania przemawiającemi cyframi. Myśl to wprawdzie nie nowa, ale z takiém upragnieniem przez ogół obywateli wyglądana, wywołuje konieczną potrzebę dopełnienia lustracyi i detaxacyi wszelkich majątków krajowych. Czynność ta i formy, przy największym pośpiechu potrwałyby lat parę, a nawet i więcéj; zanimby instytucya ta właściwy skutek w rolnictwie, przemyśle i różnych przedsiębierstwach wywrzeć była w stanie. Te więcby musiały chyba odłogiem leżéć, a tu rady skutecznéj dziś nam potrzeba. Zwłoka słabych w karku gospodarzy o bankructwo przyprawićby mogła. Zatém, nim to arcy-ważne rozporządzenie nastąpićby mogło, projekt p. F. S. Dmochowskiego, bezwłocznie wykonalny, mniejszych wymagając form przygotowawczych, gdyby tylko ducha w niego wlano, wyświadczyćby potrafił niezliczone przysługi naszemu zawodowi. Nie rozwijam tu szczegółów, obu tych ważnych instytucyj, odséłając ciekawych, lub nieświadomych téj materyi, do powyżéj cytowanych artykułów. Indywidualnie tylko przedmiot ten rozważając, tę prawdę wyznać muszę, iż mojém zdaniem, oba projekta wspólnie przez Władzę zatwierdzone, najdzielniéj i to w prędce, dźwignąćby potrafiły kraj nasz, we względzie nietylko rolnym, przemysłowym i handlowym bezpośrednio, ale pośrednio oddziałałyby na sztuki, nauki, rzemiosła, nadzwyczaj korzystnie. Udzielenie i puszczenie w obieg znakomitych summ w Listach Zastawnych (skutkiem udzielonych pożyczek według projektu p. A. G.) celem zaspokojenia czy to długów prywatnych, czyli też sformowania większego zapasu kapitału obiegowego, sprawiłoby na lat parę (dopóki te nominalne wartości nie rozprowadziły się po różnych kierunkach w przemyśle krajowym i t. p. celach), pewne obniżenie się kursu, choćby nowe Listy Zastawne zapewniały kapitalistom pół procent więcéj jak dawne. Potrzeba więc pomocy Towarzystwa Rolnego Kredytowego, celem stawienia nas lub wierzycieli naszych w możności wytrzymania i przetrzymania owego spodziewanego a gorączkowego crizis kursowego. Nawet i nadal, sądzę, Instytucya projektowana przez p. Dmochowskiego, nietylko potrzebną, ale znakomite zapewniającą korzyści, okazaćby się mogła, i w rzeczy saméj przy in spe wzrastającéj produkcyi i industryi rolnéj, przez taniość kapitałów, niskiéj ztąd stopie procentowéj, a coraz wzrastającéj tym sposobem konsumcyi krajowéj, będziemy dostatecznie odpowiedzialni, sądzę, razem, jako dłużnicy Towarzystwa Kredytowego hipotecznego i obligowego.

Dziwny to bowiem, ale zarazem i smutny fakt, iż kupiec poczynający handlowe operacye od 50,000 zł. zakładowego kapitału, używa najmniéj w kraju i za granicą 3 do 4 razy tak wielkiego kredytu na niski procent, wywiązując się jak najregularniéj z przyjętych zobowiązań; gdy tymczasem gospodarz, z kapitałem zakładowym 200,000, dziś z wielką biedą, ofiarami i okupem intrat z własnego majątku, wyrobić jest w stanie sobie kredyt otwarty, równający się jednéj czwartéj wartości swojéj nieruchoméj. I kiedy kupiec płacąc 9% przy zysku z handlowych operacyj, zarabiając 10% bogaci się tém samém, i to najczęściéj dyferencyą procentową, wtedy gospodarz przeciwnie, płacąc 18 do 20% a ciągnąc z swego interesu średnio 8%, wkrótce zachwiać się w swéj posadzie, a nawet upaść musi bezpowrotnie, nieraz przy największéj rządności a nawet i pilności. A jeśli liczba szwankujących i upadłość swą objawiających ziemian nie tyle znaczna, to za to (co na jedno prawie wyjdzie) wielka liczba w kłopotach ciągłych żyjących, lub najwidoczniejszych roli odmawiająca melioracyj, a sobie potrzeb, dobywając zaledwie tym sposobem, w skutek braku i skąpstwa koniecznego, 3 do 4% z gospodarstwa. Obrazków sytuacyjnych według ostatniego wzoru obywateli tak jest znaczna i obfita liczba, iż stosunek niemożnych do ostatnich w całém znaczeniu gospodarzy, ma się jak 5 do 1.

Nasze widoki spekulacyjne na zboże, od przeszłego sprawozdania, znacznie się poprawiły. Ruszyły się obstalunki na za granicę, i zakupiono choć potajemnie, znaczniejsze partye zboża u nas i nad Bugiem, na obstalunek lub spekulacyę. Tym sposobem cena podskoczyła, i stale się utrzymuje. Pszenica stoi od 38 do 40 złp. za korzec, żyto 22, owsa korzec 17 do 18; jęczmień 20 do 22. Garniec okowity złp. 3 gr. 5 w większych partyach, w małych zaś cokolwiek droższa. Co do ostatniéj jakoby spekulowano na Francyę, i podobno Skarb nasz dozwolił wywozu bez opłaty, a byle tylko transito było wolne, to łatwo być może, iż ten rodzaj spekulacyi dobrze nam się uda. Wielce pożądanym dla nas byłby tak świe-

ży i niespodziany grosz w Polsce i to z Francyi, dokąd za różnorodny zbytek, figle, elegancye i pobyt tylu tysiący rok rocznie Polaków, bez powrotnie dążą i na zawsze dla nas toną znakomite kapitały; byłby to mały odwet w licznych partyach z Francuzami, w których zwykle przegrana bywa na naszéj stronie.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencye.

Z Rawskiego, dnia 14 Kwietnia 1857 roku.

Za prawdę rok teraźniejszy gospodarski ze wszech względów do ciężkich należy, bo nie dość że urodzaje mierne, paszy skromnie, upadek bydła rogatego, ale i ceny produktów, z powodu stagnacyi w handlu za granicą, niskie. Są to narzekania ogólne po całym naszym kraju słyszeć się dające. Czytając jednak korrespondencyę z Rawskiego nr. 29 Korrespondenta Rolniczego, pomyślałby niejeden z odleglejszych, iż OO. Jezuici mieli słuszność dając przydomek *pessima*, téj części Polski, którą do miernych zaliczyć ośmielam się.

Gdyby to już u nas wszystkich Rawskich gospodarzy tak haniebna bieda być miała, jak ją szanowny korrespondent z Wałowic odmalował, w nienajlepszéj zostawalibyśmy perspektywie, podobnoby i *dzwonek nadziei* nie wieleby mógł. Lepszaby podobno była nadzieja z kotwicą, którą na grunt mocny zarzucić można, niżeli z dzwonkiem na gwałt biedę straszniejszą niżeli jest w rzeczy rozgłaszającym. Jest brak paszy, to prawda, ale gdzie? Oto tam:

1) Gdzie się siłą utrzymywać więcéj inwentarzy niż ich wedle możności wyżywić podobna, i tylko tak aby do wiosny dociągnęły, a potém od Sgo Wojciecha to się na trawie odgryźć będą w stanie.

2) Gdzie w rośliny pastewne nie wierzą, wolą raczéj sianem z łąk torfowych zwodzić zgłodniałe bydlęta, przemówić do człowieka nie mogące, iż to im i za sieczkę nie da pożywności.

3) Gdzie nie ma rachunku i oględności z paszą, gdzie z początku jesieni bez wagi i miary inwentarzowi zakładają, a połowa idzie pod nogi, gdzie się prawdzi przysłowie: »Jak jest, to szelest.«

4) Gdzie gospodarz po żniwie nie obliczył się stosownie do ilości i jakości inwentarzy z zapasem i potrzebą paszy na zimę, perswadując sobie, *»że przecież powinno wystarczyć.«*

5) Gdzie zbywającą paszę (jak to w roku przeszłym gospodarskim mogło mieć miejsce) zamiast zachować na wypadek potrzeby, sprzedają.

Kto szuka to znajdzie; tak też i w naszéj okolicy było i jest. Kto się wcześnie obejrzał, to się i o paszę postarał (jeżeli miał za co).

Trzeba było w czasie cen anormalnych zamiast *uszy do góry*, to skromnie z kredką i główką poczynać, toby się i na paszę znalazło było.

Minęły siedm tłustych, trzeba się było wtedy na siedm chudych przygotować.

Co do klęski z parchów u koni, liszaj u bydła, te się w innych latach żyzniejszych, mogły jak i tego roku tylko wyjątkowo, za szczególném zaniedbaniem gospodarza, pojawić.

I mnie tu już kilkanaście lat Bóg gospodarować pozwolił, nie mogę narzekać jak i sąsiedzi moi, na tak nadzwyczajne klęski w oborach, stajniach i owczarniach, w żadnym ani nawet teraźniejszym w istocie trudnym roku. Musiał zatém szanowny korrespondent tylko z pobliża siedziby swojéj ściągać podobne zatrważające ziemian wiadomości, nie zapytawszy się innych, cicho w kąciku siedzących a pracujących ile sił na siebie i bydlątka swoje, które dotąd zdrowe na *parterze* skromnie przemieszkują. *X...*

Parypse pod Chełmem, dnia 5 Kwietnia 1857 roku.

W nrze 23 Korrespondenta Rolniczego, wyczytałem prośbę do współziemian o radę, czy na roli znawożonéj szlamem sadzenie kartofli będzie odpowiedniém?

W roku 1855 wywiozłem na 3½ morgi piaszczystéj gleby, szlamu około fur 800, poprzednio leżał przez 7 miesięcy na wygonie w dużych kupach; przyległą niwę wygonowi, dla łatwości wywózki, przeznaczyłem pod kartofle, sadząc je na jednéj tafli nawożonéj szlamem a na drugiéj obornikiem; lecz czy to skutkiem powszechnego wówczas nieurodzaju i zarazy, lub też świeżego nawozu, jaki pospolicie kartoflom nie sprzyja, takowe na obu tych taflach chybiły; dostrzegłem jednakże różnicę, że kartofle wykopane z tafli szlamem nawożonéj, w większéj ilości i w bardzo krótkim czasie gniciu uległy; ziemia zaś przy jednakowéj uprawie, w czasie sadzenia pod pługi, lepiéj spulchnioną była po oborniku, jak po szlamie. Jeżeli rola, którą szanowny kolega nawoził szlamem, jest lekką, piaskowatą, zawierającą mało roślinnych cząstek, urodzaju kartofli spodziewać się może, chociaż pewném następstwem będzie skłonność ich do psucia się. Nie bardzo więc radziłbym na chybi trafi użyć gruntu szlamem znawożonego pod kartofle, wtenczas kiedy piękny jęczmień urodzić się może, lub jeżeli na lekkim gruncie, owies, żyto jare, a nawet rzepak letni. Jest to rada oparta na doświadczeniu.

Jeszcze zrobię uwagę poczerpniętą z teoryi, że szlam użyty na nawóz pod kartofle, na brzegach wschodnich i zachodnich Szkocyi, okazuje w rezultacie plon obfity, ale gatunek bardzo pośledni; tam zaś ze szlamu robią kompost, mieszając go z ziołami bagnistemi, z ziemią, okruchami muszli, lub marglem, a że margiel jest mieszaniną piasku, gliny i węglanu wapna, zastosowanie więc jego robią do gruntów, które mniéj posiadają części składowych w marglu zawartych, to jest jeżeli grunt wapienny, najlepiéj nawozić go marglem gliniastym, grunta piaskowe marglem wapiennym i na odwrót.

Adam Ciemniewski.

Do rozwiązania kwestyi, jakim sposobem łąki torfiaste obsuszone, poprawić można, dodaję z méj strony środek bardzo prosty, który widziałem w zastosowaniu z dobrym skutkiem.

Przed laty 20, przejeżdżając z pozimku przez wieś Jaworzno w Wieluńskiém, zauważałem włościan wożących piasek na swoje łąki błotniste i torfiaste. Wstąpiłem do znajomego mi właściciela wsi, i winszowałem mu takiéj rządności pomiędzy włościanami w jego majątku. Objaśnił mnie jakim sposobem włościanie wzięli się do tego zaradczego środka. Oto przed 4 laty właściciel kazał na swoją łąkę, graniczącą z włościańskiemi, nawozić piasek do cala grubości. Włościanie wozili, bo im za pańszczyznę kazano, ale uważali tę robotę za wielką niedorzeczność i żałowali pana że mu się w głowie pomieszało, kiedy łąkę piaskiem pokrywać każe. W pierwszym zaraz roku po nawiezieniu, pokazała się na pokrytéj piaskiem łące, trawa gęsta, drobna, a w drugim i trzecim coraz lepsza. Tym przykładem zachęceni włościanie, sami wzięli się do nawożenia piaskiem swoich łąk torfiastych.

Mniemam, że ten przykład najprościejszego i najtańszego postępowania, ze wszystkich środków dotychczas wskazanych, zachęci obywatela z Kalwaryjskiego do poprobowania go na tamtejszych łąkach torfiastych, jeżeli, rozumie się, piasek nie zbytecznie od łąk jest odległy.

Dnia 2 Kwietnia 1857 roku. Z nad Neru, w Kaliskiém.

Ar.

Urządzenie posilnego pokarmu z sieczki.

Dla ziemian więcéj pragnących poświęcić czasu téj gałęzi przemysłu rolniczego, nie od rzeczy będzie przytoczyć jeszcze różne kombinacye urządzenia posilnego karmu z sieczki, oparte na doświadczeniach, czynionych przez p. Bernarda Petri, jakoteż p. Kreme. Sieczka bowiem tym sposobem przyrządzona o wiele przewyższa proste zaparzenie jéj wywarem, co dla właścicieli ziemskich nieposiadających gorzelni, może być w każdym razie ułatwieniem w przezimowaniu inwentarzy.

Przystępując do urządzenia tego rodzaju mieszaniny, należy zwrócić uwagę:

1) Że dla 100 owiec wystarcza na dzień 5 korcy sieczki czyli 100 funtów, jeżeli się do tego przyda równą wagę wody, i na każdą sztukę po 11 lub 12 łutów mąki, czyli od 34—37 funtów na 100 sztuk; dla tego więc połowa siły pożywnéj może wystarczyć, kiedy się w to miejsce użyje mąki lub ziarna moczonego. Tu ilość wody jest dostateczną do zmiękczenia sieczki, do rozpuszczenia pierwiastku cukru w niéj znajdującego się, do połączenia z sieczką części mącznych, i zrobienia tego wszystkiego posilném i przyjemném dla bydła pokarmem.

2) Zawsze należy w wodzie rozpuścić cokolwiek soli (rachując na 1 sztukę $^3/_4$ łuta). Sól robi ów pokarm posilniejszym, a nawet przyczynia się do rozbioru słodko-klejowatéj materyi znajdującéj się w słomie, a słoma przez to przymięszanie, i ztąd wynikające zmiany, nie jest tak czczą jak się na pozór zdawać może; dowodzą tego obfite żniwa w Węgrzech lub na glebie mało mającéj ziemi rodzajnéj, gdzie zaledwie przyorana pół łokcia, a ścierń cały nawóz stanowi. Tym sposobem możemy jeszcze oszczędzić wydatek na sól, któréj wtedy osobno lizać już się owcom nie daje.

3) Gdy woda słona już jest w pogotowiu, bierze się $^1/_3$ lub $^1/_4$ część mąki na cały dzień potrzebnej, sypie się w wodę i mięsza pilnie, dopóki się z sobą nie połączą; potém bierze się sieczkę i resztę mąki małemi częściami np. po korcu i wsypując w wodę mięsza nieustannie dopóki sieczka dobrze nie rozwilgnie.

4) Do zamoczenia sieczki najlepiéj służyć może kadź podługowata, obejmująca od 5—6 korcy i jak tylko pewna ilość np. korzec, tym sposobem już jest zamoczony, usuwa się to w jeden koniec kadzi, przygniata, aby wilgoć weszła w sieczkę a nie opadała na dno, i aby przydana mąka dobrze się z nią połączyła. Tym sposobem postępuje się daléj, aż do zupełnego napełnienia kadzi. Jeden owczarz może zmięszać w pół godziny od 5—6 korcy sieczki z wielką łatwością.

5) Po uskutecznieniu tego, należy ażeby cała ta massa od 2—3 godzin pozostała pod przykryciem, dla ściślego połączenia się mącznych i solnych części z wodą, i stosownéj fermentacyi.

6) Prawdziwy stopień ukończonéj fermentacyi tego sztucznego karmu poznaje się z woni, mającéj podobieństwo do świeżego chleba, która się czuć daje po odjęciu pokrywy.

7) Ponieważ sieczka z siana sama z siebie dostatecznie żywi i niepotrzebuje dodania mąki, przeto nienależy jéj wodą odwilżać, albowiem byłaby zbyt miękką, czego bydło nie lubi. Dla tego sieczki z siana albo oddzielnie jako paszy używać trzeba, albo nią posypywać sieczkę ze słomy, w żłobach dawać się mającą. Powszechnie używa się jéj dla odmiany pokarmu, jednakże najlepiéj osobno.

8) Sieczka ze słomy powinna być drobną, tak, jak się powszechnie rżnie dla koni, aby sól i części mączne tém łatwiéj weszły w słomę.

9) Gdy pasza już jest w żłobkach, przydaje się na 100 sztuk owiec garść sadzy, 3 do 4 łyżek miałko utłuczonego jałowcu, cokolwiek piołunu i ziela tatarskiego, również w proszku, i tém posypuje; przez to bowiem naczynia trawiące u zwierzęcia znacznie się wzmacniają, apetyt wzrasta, a co więcéj, zapobiega się chorobom z robaków pochodzącym, i zaród wielu innych niszczy.

10) Żłobki te mają być wysoko stawiane, aby owce podgarlów nie walały sieczką, lubo takowa czasem sama z wełny wypada.

11) Szesnaście garncy żyta dają 20 mąki, z czego jednak na ulecenie w pyle trzeba 0.02 w wadze odtrącić.

16	garncy sieczki z siana ważą podług dobroci siana	6 do	7 funtów
16	» z słomy jęczmiennéj	» 8 —	9 »
16	» z słomy owsianéj	» 9 —	10 »
16	» z słomy żytniéj	» 10 —	11 »
16	» z słomy pszennéj	» 9 —	10 »

Tu należy mieć szczególny wzgląd na wagę tych wszystkich przedmiotów, albowiem w pokarmie siła pożywna, główną a raczéj jedyną zasadę stanowi.

Podawszy powyższe spostrzeżenia, tyczące się najlepszego sposobu przezimowaniu inwentarza, mianowicie też u posiadaczy ziemskich nie mających w swych dobrach gorzelni i przedstawiwszy wyniki porównawcze sił bydła, kombinacye chemiczne sztucznéj paszy z sieczki, jako też rozbiory sił pożywnych różnych roślin pastewnych, stosunkowo do ich wagi, podług doświadczeń czynionych w téj gałęzi rolnictwa przez Thaera, Einhofa, Majera, Petri i Kremego, nie pozostaje mi nic więcéj, jak donieść wam, iż w chwili w któréj to pismo posyłam, jasne i dogrzewające promienie słońca, ciepłe deszcze, a mianowicie stan barometru zapowiadają nam wczesną wiosnę, a z nią razem i gotowe do użytku pastwiska, wśród których poczynające zielenić się trawniki, dają rolnikowi nadzieję rychłego końca wszystkich w początku niniejszego artykułu opisanych kłopotów. *Ludwik N.........*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Londyn, 10 kwietnia. Pokup na wełnę ciągle się wznosi. Niemcy, Francya, Belgija Szwecya i Stany Zjednoczone Ameryki przysyłają zamówienia, wymagające uczynienia zadość bezpośredniéj tylko potrzebie, ale zawsze podtrzymujące pilnie ceny. Krajowy za to przemysł jeszcze się nie rusza, tylko wełny do czesania skupuje.—*Bradford.* I tu ruch na wełnę ożywia się, a ceny stale się trzymają.—*Liverpool.* Wszystkie gatunki wełny są poszukiwane, ceny dobre.

Wrocław, 15 kwietnia. Ostatnich czasów ruch wełną zmniejszył się i tylko 500 centnarów zbyto ze składów. Żądania dotyczą głównie celnych gatunków, i płacono za Szląskie jedno-strzyżne 98 do 105 talar. centnar. Średnie dobrze wyrosłe po 80 do 85 talar. Loki dobre po 78 do 80 talar. Polskie wełny jedno-strzyżne do 90 tal. centnar. Rossyjskie do 70 talar. Na kontrakta kupowano najwięcéj średnio-cienkie wełny do 100 talarowych; wysoko-cienkich prawie wcale nie kontraktowano i o cenie ich dopiero na wolnym jarmarku coś pewnego wyrzec będzie można.

Z B O Ż E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 277, przenicy czetw. 139, jęczmienia czetwierti 218, owsa czetwierti 419, grochu czetw. 120, gryki czetwierti 46, kaszy jęczmiennéj czetwierti 635, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 555, siana pudów 5037, słomy pudów 3000.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
Od dnia 12 do 18 Kwietnia 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.k.		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	5	23		Słomy pud . .	—	25	
Pszenicy ditto	9	61		Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	—	—		» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	—	—		Siana pud . .	—	38	
» fasoli . .	—	—		Drzewa sos. sąż.	8	—	
Gryki	5	28		Wół dobry . .	55	32	
Jęczmienia . . .	—	—		» średni . .	42	55	
Owsa	4	48$^1/_2$		» lichy	29	11	
Mąki psz. prze. p.	—	—		Ciele	3	64	
ordyn. pud	—	—		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	—		Wieprz dobry	22	71	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	16	59	
gryczanéj pud	—	—		» lichy	10	14	
Kaszy jaglanéj cz.	—	—		Masła pud . .	7	30	
» grycz. zw.	—	—		Słoniny » . . .	5	80	
» drobnéj	—	—		Kartofli czetw.	1	96	
» jęcz. perło.	—	—		Okowity wiadro	—	—	
» » ordyn.	5	16		Szumówki »	—	—	
Słomy fura zw.	—						

Sprowadzono w dniu 17 Kwietnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 788; z różnych miejsc Królestwa 222; ogółem wołów sztuk 1010; wieprzy 695, cieląt 894, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 733, na prowincyę wołów sztuk 182, wieprzy 570; na liwerunek wołów 50. Remanent 45.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 Kwietnia 1857 roku. P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	82$^3/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104$^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	102
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	92$^1/_2$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	86$^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	94$^3/_4$
» B. 200 » .	—	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 7 (19) Kwietnia 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**